Łódź, 13|VIII 1898 r.

№ 185.

Kalendarzyk tygodniowy.
Sobota: Hipolita i Kasyana MM.
Niedziela: Euzebiusza Kapł.
Poniedziałek: WNIEBOWZIĘCIE N. M. P.
Wtorek: Rocha Wyzn.

Wschód g. 4 m. 41.
Zachód g. 7 m. 29.
Długość dnia g. 14 m. 48

Cena prenumeraty w Łodzi:
Rocznie . rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . rs. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50.
Miesięcznie . . „ 85.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W ŁODZI
ul. Piotrkowska № 81.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Sobota, dnia 1 (13) sierpnia 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

Z powodu uroczystego święta w poniedziałek, numer następny wyjdzie we wtorek.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

Teatr. Wieczór humorystyczny Artura Zawadzkiego, monologisty. Początek o g. 8 wieczorem.

Tombola dwudniowa z niespodziankami w Helenowie, na rzecz Towarzystwa Dobroczynności.

Regaty w Kaliszu.

Rokowania pokojowe.

Obie wojujące strony pragną pokoju, bo dalszy rozlew krwi stał się już bezcelowym. Stany Zjednoczone osiągnęły prawie wszystko, ku czemu dążyły, a przynajmniej przy niewielkich wysiłkach osiągną w niedalekiej przyszłości; Hiszpania zaś wyczerpana doszczętnie pod względem wojskowym, finansowym i moralnym do dalszej walki stała się już niezdolną.

Rokowania pokojowe nawiązane — i niezawodnie doprowadzą do pokoju, bez względu na to, co się stanie z Hiszpanią po podpisaniu traktatu, po utracie Kuby, Portorico i Filipinów.

Wszyscy uczciwi patryoci hiszpańscy, a do nich bezwarunkowo i obecny rząd należy, pokój, byle jak najprędzej zawarty, uważają za jedyny punkt wyjścia z krytycznego położenia i wszelkie czynią zabiegi, by rokowania pokojowe do pomyślnego doprowadziły rezultatu; lecz jednocześnie chcianoby kraj zabezpieczyć przed wewnętrznemi wichrzeniami i zamachami stronnictw, mającymi na celu jedynie interes własny. W tym celu pierwszy szambelan dworu królowej regentki wezwał głównych generałów i mężów stanu opozycyi do Madrytu dla narady. Wszyscy ministrowie jednozgodnie żądali, by zapytano o radę mężów politycznych i wojskowych, którzy odegrali wybitniejszą rolę w stronnictwach dynastycznych, brali udział w zarządzie krajowym lub działali w koloniach.

Rząd przedstawił im raporty urzędowe o stanie rzeczy w kraju, na Antylach i na Filipinach i zapytał się o zdanie: czy dalsze prowadzenie wojny z jakiemi takiemi widokami zwycięztwa jest możebnem i czy należy przyjąć warunki pokoju, podyktowane przez Amerykę?

W naradach tych przyjęli udział marszałkowie senatu i izby poselskiej Montero-Rios i margrabia Vega di Armijo, naczelnik konserwatystów p. Silvela, książę Tetuanii i Romero-Robledo, jako opozycyjni konserwatyści, marszałkowie Martinez-Campos, Primo-Rivera i Lopez-Dominguez, oraz generałowie Palavieja i Calleja z powodu doświadczenia zdobytego w Antylach i na Filipinach.

Tym sposobem Sagasta spodziewa się zawarcia pokoju, spokojnie i bez zaburzeń.

Madrycki dziennik „Liberal“ twierdzi, że i krańcowe stronnictwa, które nie przyczyniły się do upadku Hiszpanii, powinny wziąć udział w tych naradach pokojowych.

Nikt atoli nie myśli sprzeciwiać się zawarciu pokoju, tak dalece stracono wiarę w powodzenie oręża hiszpańskiego, nawet generał Azcaraga oświadczył, że chociaż jako żołnierz wolałby walkę prowadzić do upadłego, ale wobec braku szans powodzenia głosuje za pokojem, dalsza bowiem wojna pogorszyłaby tylko smutne położenie kraju.

W tym samym mniej więcej duchu przemawiali i generałowie Chinchilla i Polavieja.

Słynny generał Weyler nie zjawił się wcale pod pozorem choroby, również i Nocedal, naczelnik ultramontanów odmówił udziału w konferencyach.

Pomimo powszechnego pragnienia pokoju, pomimo przyjęcia przez Hiszpanię warunków, podyktowanych jej przez Stany Zjednoczone, pomimo nawet podpisania w Waszyngtonie protokółu, zawierającego w sobie owe warunki pokojowe, do zupełnego ukończenia wojny jeszcze daleko. Rząd hiszpański warunki podyktowane mu przez Stany Zjednoczone przyjął tylko do wiadomości, bo bez zgody kortezów niema prawa do czynienia ustępstw terytoryalnych.

Po każdej wojnie, gdy się zanosi na pokój, przedewszystkiem obie strony omawiają warunki, które następnie posłużyć mają za podstawę do dalszych rokowań pokojowych; zazwyczaj atoli natychmiast po nawiązaniu rokowań ustają działania wojenne i rozpoczynają się obrady w przedmiocie ostatecznego ułożenia traktatu pokojowego.

Tymczasem obecnie bowiem w Waszyngtonie i Madrycie toczą się już układy pokojowe, a na placu wojny działa grzmią w najlepsze i krew leje się obficie. Jest to pogwałcenie praw międzynarodowych, które kiedyś historya zapisze na czarnej karcie dziejów Stanów Zjednoczonych.

Ani Stany Zjednoczone, ani Hiszpania nie mogą zawrzeć ostatecznie pokoju bez zatwierdzenia jego warunków przez kongres w Waszyngtonie i kortezy w Madrycie.

Dobrze o tem wiedzą mężowie polityczni Stanów Zjednoczonych, dla tego też żądanie Mac Kinleya, aby Hiszpania stanowczo przyjęła punkta przedugodowe jako warunek zamianowania pełnomocników do układów pokojowych jest co co najmniej arbitralnem i dotychczas niepraktykowanem.

Widocznie sądzono w Waszyngtonie, że Hiszpania podyktowanych jej warunków przyjąć nie będzie mogła i dlatego w ciągu rokowań wojnę zamierzono prowadzić dalej.

Gdyby Hiszpania miała jeszcze środki do prowadzenia wojny, kto wie, jakieby były ostateczne jej rezultaty.

Na Kubie jedna połowa wojska amerykańskiego leży w szpitalach, drugiej połowie zagraża marszałek Blanco na czele licznej armii, a na Filipinach groźniejszym dla amerykanów niżeli hiszpanie jest w tej chwili Aguinaldo na czele swoich tagalów.

Niedołęstwo atoli sfer kierujących cywilnych i wojskowych, z którego otrząść się Hiszpania niema już siły, każą jej zawrzeć pokój na warunkach, jakie nie przyjaciel podyktować raczył.

S. J.

Zygzaki.

Historya, jakich wiele, ale o końcu bardzo smutnym i tragicznym, nie dlatego, żeby się krew polała, ale wprost dlatego, że rozgrywa się w sferach, które uważają się za prawodyrów stronnictwa obskurantów niemieckich.

Oto pan trzydziestoparoletni stara się o rękę panny zamożnej, której ojciec posiada dużą kamienicę.

Pan zostaje przyjęty. Pierścionki zaręczynowe wymienione, pozostaje tylko wyznaczyć dzień ślubu.

Wtem pan ów dowiaduje się, że ojciec panny jest znakomicie zdrów, że żyć będzie jeszcze długo i do kamienicy owej panny droga jeszcze daleka.

Zrywa przeto układy, zapomina o rozmarzonych słowach, o głębokiej miłości, o przysięgach i marzeniach.

Owszem żąda zwrotu prezentów i pierścionka, sam za straty *moralne i materyalne*, poniesione w tych długich swoich konkurach zatrzymuje pierścionek brylantowy, wartości 110 rubli.

I cóż ty na to powiesz przeciętny człowieku?

Jeżeliby to jeszcze zrobił jaki geszefciarz. Pal go sześć... ale jeżeli to zrobi człowiek mający pretensyę do inteligencyi.—Wiecie, żel to wyborny pomysł zatrzymać pierścionek brylantowy na wynagrodzenie strat moralnych i materyalnych.

Będąc na miejscu ojca tej panny, zapłaciłbym gotówką temu panu za jego straty materyalne, a za moralne oddałbym go do kolonii poprawczych, żeby się tam cokolwiek więcej etyki wyuczył... a pierścionek wycofałbym zupełnie, aby nie pozostało śladu po tej moralności... którą można okupić... gotówką!

Fakt prawdziwy!

* * *

Łebski panie piszący! W karnawale toś grzedał o różnych balach, co te pany tańcowali na rozmaite dobroczynności, a o naszym wielce arystokratycznym klubie, żeby cię wątroba zabolała, ani słoweczka nienapisałeś.

Wiesz przecie, że ul. Średnia okrutnie jest niedogodna, bo ci błociska więcej jak po kostki. To też żaden elegant w lakierkach tam dostać się nie może.

Jakiś naiwny obywatel przed siedmiu laty, kiedy rozeszła się wieść, że wybrukują ulicę, jął się dom stawiać.

Powiadał, że jak dom ukończy, to i ulice wybrukują.

Tymczasem dom już siedem lat stoi, a ulicy brukowanej ani widu. Więc ci nikt tu niechce mięskać...

Tośmy sobie w tym domu, pod numerem 133, urządzili klub i odtąd ciągle organizujemy tu bale.

Tylko żal, że żaden tapicer niechce nam porządnie udekorować sali i żaden cukiernik trzymać bufetu z ochładzającemi trunkami. Dlatego nasze damy skarżą się bardzo, że nie mając ani szklaneczki orszadów, lemoniadów, oranżadów, pragnienie muszą gasić... czystą № 57. Niema też na naszych balach, reunionach i flirtowyścierzyzębach żadnego sprawozdawcy, któryby opisał te stroje i koronki sławnych naszych piękności z czasów bardzo przedhistorycznych.

Proszę więc szanownego pisarza o wydrukowanie tego listu i nie lekceważenie naszego fachu... wielce użytecznego, uczącego ludzi porządku, a ślusarzy fabrykacyi dobrych kłódek i zamków, bo inaczej to źle będzie!

Komitet balowy obywateli-złodziei łódzkich.

KRONIKA.

Ś. p. Leopold Tomaszewicz. Zmarł dziś w nocy w 66 roku życia sterany podróżami po kraju, prześladowany głodem i chłodem jeden z najstarszych artystów dramatycznych prowincyonalnych ś. p. Leopold Tomaszewicz. Miał zgon lekki.

Wystąpił on na scenie poraz pierwszy w 8 roku życia, jako syn aktora, który będąc szkolnym kolegą Królikowskiego, rzucił adwokaturę i wstąpił do teatrów rządowych, aby uwolnić się od wojska; przywilej ten przysługiwał bowiem wówczas artystom teatrów warszawskich.

Od tej chwili Tomaszewicz nie opuszczał już sceny występując stale w towarzystwie Chełchowskiego w Lublinie, tudzież kształcąc się jednocześnie w nauce, której udzielał mu jego ojciec zamiłowany w zawodzie aktorskim. Zamiłowanie to przeszło i na syna; to też nic dziwnego, że nieboszczyk posiadając talent do ról komiczno-poważnych z całym poświęceniem oddał stę sztuce.

Przez lat pięćdziesiąt pracował na scenie nie szczędząc zdrowia, lubiany i szanowany przez kolegów, był bowiem człowiekiem [illegible], dobrym kolegą i służył za przykład dla innych. Po śmierci swego brata zaopiekował się szczerze jego rodziną, której dał należyte wykształcenie i wychowanie.

Tomaszewicz urodził się w październiku 1832 roku, w okolicach Lublina. Jubileusz swej 50-letniej pracy scenicznej obchodził w dniu 7 stycznia 1886 roku w Łodzi, gdzie na jego benefis towarzystwo artystów pod dyrekcyą pana M. Wołowskiego odegrało 3 jednoaktówki.

Był to ostatni występ nieboszczyka, po którym, porzuciwszy dla braku zdrowia scenę, ulokował się u swej siostrzenicy i wychowanicy p. Berlach, utrzymującej szkołę prywatną w Łodzi.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek.

Zabawa ogrodowa w Helenowie na korzyść Towarzystwa Dobroczynności zapowiada się świetnie.

Komitet, urządzający ją, dokłada wszelkich starań, aby biorącym w niej udział dać jaknajwięcej rozrywek.

Niespodzianek napłynęło bardzo dużo, w tej liczbie kilkadziesiąt przedmiotów wartościowych.

Sprzedaż biletów idzie raźnie, pogoda zapowiada się wspaniała,—niewątpimy więc że w niedzielę i poniedziałek tłumy podążą do Helenowa.

Wzlot balonem. W poniedziałek w czasie zabawy ogrodowej w Helenowie o godzinie 7-ej wieczorem p. Colombo wzniesie się balonem i z wysokości 3000 stóp wykona przy pomocy spadochronu skok na ziemię.

Organizatorowie tegorocznej zabawy ogrodowej upraszają uprzejmie poniżej wymienionych panów o łaskawe przyjęcie czynnego udziału podczas zabawy, mającej się odbyć w Helenowie w niedzielę 14 i w poniedziałek 15 b. m.

Przy kasie kolejno od g. 1 pp. H. Bernhardt, W. Balle, J. Kindermann, A. Semelke, H. Kadler, J. Petters, Albert Weber, Karol Wutke, K. Jende, Zeidler, Ed. Stephanus, F. Steigert, E. Fischer.

Przy kontroli biletów kolejno od g. 1 pp. A. Gnauck, Holzgreber, Wenske, Hoffmann, J. Seifert, A. Fischer, A. Aj, R. Förster, G. Desselberger, E. Reimann, I. Müller, G. Fischer, Makowski, G. Schepe, I. Hornung, F. Scholtz, I. Schultz, E. Michel, F. Horn, I. Schumpich, E. Müller.

Przy wymianie biletów kolejno od g. 1 pp. J. Lissner, W. Kamiński, E. Wagner, F. Kindermann, J. Wolanek, W. Kopczyński, M. Łuba, B. Wocalewski, J. Haffstein.

Nowa szkoła prywatna. Znana w Łodzi nauczycielka p. Helena Kunkel, wspólnie z p. Swiatuchin otwiera z dniem 22 sierpnia ogólną szkołę prywatną dwuklasową przy ulicy Rozwadowskiej pod № 15.

W szkole będą również udzielane lekcye muzyki.

Osobiste. Towarzysz ministra skarbu r. t. Kokowcew przybył wczoraj do Łodzi i zatrzymał się w Grand Hotelu. Donosi o tem „Łodz. List."

Nowa fabryka. W tych dniach zawarto akt regentalny na kupno gruntu przestrzeni mórg 11 we wsi Dąbrówce pod Łodzią za sumę 56,000 rs. od właściciela Majznera.

Nabywcami są dwaj kapitaliści francuzi i tutejszy przemysłowiec p. S.

Na placu tym stanąć ma wielka fabryka wyrobów z przędzy czesankowej materyałów na ubrania męzkie.

Nowonabywcy zamierzają utworzyć towarzystwo akcyjne z kapitałem zakładowym w sumie trzy miliony rubli.

Konserwatoryum muzyczne w Łodzi. Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że kancelarya Konserwatoryum muzycznego pp. Hanickich otworzoną będzie z dniem 16 sierpnia, w domu przy ul. Piotrkowskiej pod № 86, na trzeciem piętrze. Zapisy przyjmują się codziennie od godz. 10-ej do 2-ej.

Benefis. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że w nadchodzący poniedziałek 15 b. m. w ogródku przy domu majstrów tkackich odbędzie się koncert na benefis członków orkiestry Tobolskiego pułku piechoty.

Z typów łódzkich. Z pomiędzy wielu ciekawych typów łódzkich znany jest wszystkim nauczyciel muzyki Karol Probst, który od roku 1874 daje lekcye muzyki po domach tutejszych zamożnych niemców.

Karol Probst rodził się na Szlązku w r. 1822. Nie mając dostatecznego utrzymania z lekcyi muzyki w swoim kraju przybył w r. 1856 do Polski, gdzie początkowo otrzymał posadę nauczyciela muzyki u hr. Jezierskiego w siedleckiem, a następnie w Puławach u hr. Łubieńskiego.

W roku 1874 przybył do Łodzi, gdzie do obecnej chwili trudni się dawaniem lekcyi muzyki na fortepianie.

Typowy z długiemi włosami artysta 76-letni cieszy się jaknajlepszym zdrowiem, narzeka tylko, że osłabienie wzroku nie pozwala mu czytać płynnie nut i z każdym dniem robi go niedołężniejszym.

Typowym swym profesorem winni zaopiekować się jego uczniowie, którzy dziś są milionerami.

Ofiary. Dla rodziny Dłużniewskich złożono w naszej Redakcyi: rb. 1 i Szajnert 30 kop.

Rodzinę tę potrzebującą natychmiastowej pomocy polecamy ofiarności publicznej.

Wypadek. W niu 9 b. m. podczas reperacyi komina na domu № 20, przy ulicy Mikołajewskiej mularz Józef Ciesielski zrzucił wypadkowo z dachu dziesięciofuntowy gwicht, który upadł na stróża domu Pawła Ludwisiaka i uderzył go silnie w bok lewy.

Z WARSZAWY.

Towarzystwo kred. ziemskie. Nowe przepisy, dotyczące taksowania dóbr, uchwalił komitet towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Zastosowane są one do warunków ekonomi-

Kronika tygodniowa.

Turysta w Łodzi.—Sklepy spożywcze:—Szkoły elementarne miejskie.—Skarga ślusarza.—Artyści dramatyczni i rząd pruski.

Przyjaciel mój lubi się włóczyć po świecie.

Dość zamożny, by mógł być niezależnym, bawi się w turystę już od lat paru, w ciągu których zwiedził prawie wszystkie celniejsze miasta Europy, zajrzał na chwilę do Ameryki i po drodze wpadł nawet do Kairu.

W tych dniach losy kapryśne — a raczej własna fantazya—przywiodły go na bruk łódzki.

— Ciekawy, co też taki włóczykij powie o naszym bawełnianym grodzie zagadnąłem go— szczerze wyznaje z trwogą w sercu.

— Czynicie na mnie wrażenie—począł cedzić przez zęby—czegoś w rodzaju „mixtum compositum"—tyle sprzeczności gryzących się nawzajem spotkałem wśród was na każdym nieomal kroku. Obok pałaców sterczących dumnie, zewnątrz i wewnątrz przybranych wykwintnie, ba nawet w pewnym stylu, posiadacie kamienice obdrapane, których nie powstydziłyby się takie Koziegłowy. Obok domów utrzymywanych z pedantyczną czystością niemiecką wznoszą się budowle, których sienie, klatki schodowe i podwórza pełne brudu i śmieci, przypominają klasyczny Pociejów warszawski z epoki najświetniejszego jego rozwoju. Na jednej ulicy bruk drewniany, wspaniałe sklepy, rzęsiste oświetlenie; parę kroków w bok ponura ciemnota, zaledwie paru kaganków, pracowicie naśladujących latarnie, rozjaśniona, wyboje w bruku, dziury na chodnikach, które wiją się pod domami niby górzyste pasmo o karkołomnych spadkach i żelazem okratowanych pułapkach na przecięciach. Doprawdy łodzianie to zręczny naród, jeśli wasze kroniki policyjne tak mało notują wypadków połamania nóg. Szkoda że zęby wybite, guzy na czole i podrapania innych części ciała nie wchodzą w rachubę wypadków ulicznych, byłaby to bowiem bardzo ciekawa ilustracya do waszej gospodarki miejskiej.

To samo i w życiu towarzyskiem.

Kontrasty na każdym kroku.

Posiadacie ludzi ozdobionych wszystkiemi zaletami towarzyskiemi, po wielkopańsku eleganckich; tuż przy nich rozpościerają się butnie,— nikogo nie dopuszczając do głosu,—brutale i aroganci, którychby nie wpuścili pośród siebie nawet junkrowie pruscy. Zachowanie za które wszędzie wyrzuconoby za drzwi u was uważanem bywa za dowcip w dobrym tonie.

Na ulicach z koralowych usteczek eleganckiej damy i z pod czarnego wąsa szykownego młodzieńca płynie wciąż gwara, tworząca mieszaninę językową z silnym odcieniem niemczyzny, działającą na bębenki uszne tak mile, jak mikstura z „vinum emeticum" na narządy trawienia. Projekty pełne treści i dużego znaczenia społecznego rodzą się u was jak grzyby po deszczu, z których gdyby choć setna część weszła w życie, Łódź byłaby wzorem miast. Wszystko to atoli kończy się na czczej gadaninie, na przelewaniu z pustego w próżne, lub z pełnych butelek do pustych żołądków.

Musiałeś dziś wstać lewą nogą z łóżka — przerwałem zirytowany—bo mnie już niecierpliwić zaczynał.

— Bynajmniej — tylko włóczęga po świecie nauczyła mnie obserwować miasta i ludzi; widzę więc to, czego wy sami, przyzwyczajeni do swego rozkosznego miasteczka, dopatrzyć nie umiecie.

W każdem większem mieście, ba, w miasteczkach nawet istnieją stowarzyszenia spożywcze, które w waszej Łodzi tym większą miałyby racyę bytu, że uwolniłyby was od konieczności nabywania przedmiotów codziennego użytku od tych, którzy nawet na torebkach do pakowania towarów nie chcą umieszczać firmy swej po polsku.

— W Łodzi przy każdej większej fabryce istnieją sklepy spożywcze—towarzystwo więc, o które ci idzie byłoby zbyteczne.

— Tak... tylko, że wiele fabryk akcyjnych, dających nawet po 35%—40%, obawiając się zaryzykować cząstkę tych zysków na założenie sklepu własnego, oddaje go w ręce prywatne, gwarantując właścicielowi potrącanie długów z zarobku robotników.

Są to więc najzwyczajniejsze sklepiki, istniejące tylko pod firmą fabryczną, które przedewszystkiem dobro własne mają na celu. Rzecz naturalna, że robotnicy nie mogą mieć zaufania do podobnych instytucyj, bo posiadają one wszyst-

cznych, ujednostajnionych w całym kraju w ostatnich bowiem latach, wskutek pomnożenia środków komunikacyjnych, wzrostu ludności, rozwoju przemysłowego, wytwarzającego nowe ogniska zbytu.

To wszystko skłoniło ostatnie ogólne zebranie połączonych władz towarzystwa kredytowego ziemskiego do zaprowadzenia jednej dla całego kraju taryfy taksowej.

Uznano jednak, że pewne specyalne warunki miejscowe mogą wpływać na cenę produktów rolnych, a więc i ziemi, że więc dany majątek oceniony być winien niżej lub wyżej od taksy. W przepisach więc taksowych wyrażono, że dobra, położone w okolicach, pod względem komunikacyi czy zbytu upośledzonych mają być w stosunku obniżone do 15 proc., szacunki zaś dóbr, położonych w warunkach szczególnie korzystnych, mogą być podwyższone do 10 proc.

Wobec tego komitet towarzystwa kredytowego ziemskiego podzielił cały kraj na strefy następujące:

1) miejscowości, w których stosować należy nową, ujednostajnioną taryfę bez żadnych podwyższeń i obniżeń;

2) miejscowości, w których szacunek dóbr, ze względu na korzystne warunki okolicy, ma być podwyższony w rozmiarze od 1 do 5 proc.;

3) takie, w których szacunek ma być podwyższony oe 6 do 10 proc.;

4) miejscowości, w których szacunek ma być obniżony od 1 do 5 proc.;

5) takie, gdzie to obniżenie ma sięgać od 6 do 10 proc.;

6) takie wreszcie, gdzie obniżenie ma dochodzić 11 do 15 proc.

Przy oznaczeniu stref zastosowano podział na gminy. Nowy podział obowiązuje przez dwa lata.

Korsarze na Wiśle. W „Warszawskim Dienwniku" czytamy co następuje:

„Nad brzegami Wisły, w obrębie Warszawy, wiele osób, nie mających zajęć określonych, powznosiło na tak zw. krypach lokale mieszkalne. Liczba tych budowli wciąż się zwiększa, a ich lokatorowie, wszystko bez wyjątku ludzie wątpliwego prowadzenia się, mieszkają nad wodą pod pozorem rybołówstwa, wcale się tym procederem w gruncie rzeczy nie zajmują, przekładając rozmaite nielegalne zajęcia. Bardzo często w nocy ci „korsarze" urządzają wyprawy w łódkach. Jeżeli im się nie uda czego ukraść, nie cofają się przed jawną grabieżą. Poszkodowani zazwyczaj nie zawiadamiają policyi o wypadkach, obawiając się zemsty lub też nie znając napastników, których odnalezienie na falach rzecznych połączone jest wielkiemi trudnościami. Ażeby zapobiedz nadużyciom „korsarzy," istnieje jeden tylko środek; jest nim usunięcie z linii miasta budowli nadwodnych. Kwestya ta w tych dniach podjętą została na nowo przez p. o. oberpolicmajstra, pułkownika Lichaczewa, który porozumiewa się w tej sprawie z zarządem warszawskiego okręgu komunikacyj."

Budowa szpitala Dzieciątka Jezus. Ze sprawozdania, jakie komitet budowy szpitala przedstawił na żądanie władzy wyższej, okazuje się że wszystkie gmachy ukończone będą w sierpniu 1900 roku. Pawilony, których budowę rozpoczęto w r. z., pokryte już są dachem i obecnie wewnątrz odbywa się tynkowanie, oraz zakładanie okien, drzwi i podłóg. Rozpoczęto dalej budowę instytutu położniczego, pawilonu terapeutycznego i klinik, wkrótce zaś rozpoczęta będzie także budowa cerkwi prawosławnej i kaplicy rzymsko-katolickiej, co ukończone ma być jeszcze w ciągu r. b. W r. 1899 prowadzona będzie budowa domu, mieszczącego kuchnię i oddział spiżarniany, domu wychowawczego, baraku przy nim i pomieszczenia dla administracyi.

Dom na loteryę. W ostatnich dwóch dniach ciągnienia losów 171 loteryi klasycznej, nie setne, lecz tysiączne tłumy zalegały: plac Bankowy, ulicę Elektoralną, dziedziniec gmachu bankowego, a w sali losowań o mało się nie poduszono, byle tylko nabyć los „loteryi tajnej" za rub. 12. Sprzedano 23,500 losów po rub. 12, co czyni poważną sumę rub. 282,000. Napisy na tych losach brzmiały: Ein Ganzer Loos 171 Loterie Laut Plan 1-ter Klasse, Preis Rs. 12, (Ein Viertel Loos rs. 3). Nr. 000. Hauptgewinn ein Haus ohne Schulden, auser Rest Towarzystwa rs. 24,000. Na drugiej stronie biletu widnieje podobizna domu, który „puszczono" na loteryę. Jest to dom o dwóch piętrach, położony przy zbiegu ulic: Franciszkańskiej z Bonifraterską. Oprócz domu wyznaczono sumę 41,600 na „wygrane," t. j. dla pocieszenia tych, którzy domu nie wygrali. Rzeczony dom został już wygrany.

Wniosek komitetu budowy gmachu politechnicznego, dotyczący odstąpienia przez miasto całego terytoryum po b. wystawie hygienicznej na wypadek potrzeby rozszerzenia zabudowań politechniki, został przyjęty przez zarząd miasta. Obecnie opracowywane są w magistracie warunki, na jakich nastąpić może oddanie pozostałej części parku wystawowego na rzecz instytutu politechnicznego.

Z kraju.

Turek. Straż ogniowa ochotnicza m. Turku, w dniu 31 lipca r. b. obchodziła 14 rocznicę swego założenia. Sprawozdanie za rok ubiegły wykazuje 422 ruble dochodu, 163 rb. wydatku, 258 remanentu.

Od czasu wprowadzenia tu u nas monopolu wódczanego, spostrzedz się daje w Turku wzmagająca się produkcya wody gazowej, owocowej i sodowej, napoje te w znacznym stopniu wyrugowały z użycia piwo. Trzy firmy wyrabiają na potęgę napoje wodne, które rozwożą po mieście kilka razy dziennie na specyalnych wozach. Zwrot taki publiki, używającej poprzednio trunków wyskokowych, do taniej a zdrowszej wody, bezwątpienia dodatnio odezwie się na jej zdrowiu.

Warta. W poniedziałek dnia 15 sierpnia r. b. odbędzie się w Warcie przedstawienie amatorskie na korzyść miejscowej straży ogniowej ochotniczej. Odegrane będą następujące sztuczki: „Dzienniczek Justysi" i „Okrężne".

Kalisz. Dowiadujemy się, że niezadługo powstanie w Kaliszu nowy lombard prywatny, na który to cel przyszły właściciel instytucyi pan S. wynajął już odpowiedni lokal na 1-em piętrze w domu p. Torpińskiej przy ulicy Warszawskiej.

W niedzielę o godzinie 4-ej popołudniu odbędą się tutaj regaty wioślarskie przy współudziale warszawskich wioślarzy.

Płock. W zeszłą sobotę, to jest w dniu 6 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie kuratoryów trzeźwości, ustanowionych przez prawo z dnia 1 stycznia (20 grudnia) 1894/5 r., a zastosowanych do gubernii Królestwa Polskiego na zasadzie Najwyżej zatwierdzonej w dniu 2 maja (20 kwietnia) r. b. uchwały Rady państwa. W dniu tym do zebranych w sali rządu gubernialnego przedstawicieli władz miejscowych zarządzający czasowo gubernią p. wice-gubernator r. st. Wataci w przemówieniu swem streścił ustawę i zaznaczył, że „oprócz osób, przeznaczonych na członków z urzędu do składu komitetu mogą należeć i członkowie honorowi i członkowie protektorzy, wybierani przez komitety z pośród osób urzędujących i cywilnych, bez różnicy wiary i narodowości, pochodzenia i płci, którzy mogą okazać znakomite usługi dla osiągnięcia celu, wskazanego przez ustawę, jako mający bezpośrednią styczność z tymi warstwami ludności, dla których ustanowione są kuratorya trzeźwości. Dlatego też p. wice-gubernator zwrócił się z prośbą gorącą do obecnych „o zachęcanie osób prywatnych do przyjęcia udziału w pracach komitetu, który ma na celu podniesienie poziomu moralnego niższych warstw narodu".

Następnie odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu, na którem załatwiono przedwstępne czynności, wskazane ustawą, jako to: wybór kasyera, referenta, przygotowanie pieczęci i t. p. Na kasyera wybrano zarządzającego izbą skarbową w Płocku, p. Kudrjawcewa, na referenta zaś p. o naczelnika kancelaryi gubernatora pana Podolcewa.

---

kie wady sklepików prywatnych, a żadnej z zalet stowarzyszeń spożywczych i oprócz tego zniewalają ich do regulowania długów w wysokości przepisanej przez prawo fabryczne, gdy u prywatnych sklepikarzy odbywa się to w miarę możności raz w mniejszej, to znów w większej ilości, czego nie należy lekceważyć wobec braku w Łodzi lombardu lub kas pożyczkowych dla robotniczej ludności.

— Widzę, badałeś Łódź nie na żarty.

— I patrz co mi wręczono, biorąc mnie widocznie za osobę wpływową.

Przy tych słowach przyjaciel mój podał mi dokument spisany dość foremnie na liniowanym papierze i opatrzony podpisami.

Oto jego treść:

„W Łodzi panowie nauczyciele szkół elementarnych miejskich, na utrzymanie których płacą wszyscy robotnicy podatek szkolny, sami utworzyli sobie dodatkowy fundusz do pensyj pod tytułem wpisowego po rs. 3 od każdego dziecka, wstępującego do szkoły i po rublu na atrament; to samo od każdego dziecka świeżo przyjętego, nieumiejącego czytać, wymagają opłaty po rs. 3 miesięcznie, — a gdzież dziecko ma się nauczyć abecadła jeśli nie w szkole?

Ci zaś uczniowie, którzy już w r. z. uczęszczali do szkoły, płacić muszą w roku następnym po 4 rs. wpisowego. Nauczyciele szkół elementarnych objaśniają dziś już rodziców, że od pierwszego września r. b. niema miejsc dla nowowstępujących uczniów, lecz jeżeli zapłacą po rs. 3 wpisowego i po rs. 1 na atrament, to miejsce się znajdzie.

— Czy by to mogło być prawdą? — zapytałem zdumiony.

— Nie wiem, — przedstawiam ci tylko dokument, który sam mówi za siebie. Oto i drugi.

Wyjął z pugilaresu papier listowy, złożony we czworo, który podał mi z ironicznym uśmiechem.

— A to znów co nowego?

— Przeczytaj!

Był to list, w którym jakiś ślusarz skarżył się na krzywdę swoją w słowach prostych, lecz wymownych.

„Poszukując pracy — pisze on — przeglądam gazety miejscowe, czy niema w nich odpowiedniego dla mnie ogłoszenia, że zaś nie umiem po niemiecku, prosiłem kolegi, by przetłumaczył mi ogłoszenia w „Lodzer Zeitung.". Jakoż znalazło się tam ogłoszenie donoszące, że w zarządzie w pewnej nowopowstającej instytucyi w Łodzi potrzebni są ślusarze. Udałem się pod wskazany adres, gdzie znalazłem jakiegoś pana inżyniera ani słowa nie mówiącego po polsku, który przez tłómacza zapytał mnie przedewszystkiem czy umiem po niemiecku. Odpowiedziałem, że posiadając język polski i rosyjski i nie mając zamiaru wyjeżdżać do Niemiec, skąd robotników naszych wypędzają, nie widzę potrzeby uczyć się po niemiecku, tym bardziej, że przy ciężkiej mojej pracy niemam na to czasu. Na co otrzymałem odpowiedź krótką i wyraźną: skoro nie umiesz po niemiecku — niema dla ciebie pracy w warsztatach naszych.

— Wymówne co? — zapytał mnie mój przyjaciel, gdy po przeczytaniu zwróciłem mu list w milczeniu.

— I cóż ty na to? — badał dalej.

— Bo widzisz... — zacząłem jąkając się.

— Że Łódź leży na ziemi polskiej — przerwał — wśród pól i wiosek polskich, których syn, wyuczywszy się rzemiosła, nie może w niej znaleść pracy dla tego jedynie, że nie umie po niemiecku.

Czy wobec tego dziwić się nawet można świeżemu rozporządzeniu rządu pruskiego, mocą którego aktorzy polscy, nie mający zaszczytu być poddanymi państwa „dobrych obyczajów i bojaźni Bożej" utracili prawo wstępu, a bodajby nawet gościnnego debiutu na scenie poznańskiej. Równa się to wprawdzie zamknięciu teatru polskiego w Poznaniu i stanowi nowy przyczynek do ocenienia cywilizacyi narodu, który rości sobie pretensye, by przodował ludzkości; lecz jeśli w Łodzi pod opieką praw nakazujących zwierzchnikom fabrycznym posiadać język państwowy i język, którym mówią robotnicy, więc jak u nas polski, niemieccy przybysze bojkotują rzemieślnika polskiego dla tego jedynie, że nie umie po niemiecku, to czego spodziewać się można po niemcach tam, gdzie oni sami prawa stanowią?

Przysłowie ludu naszego mówi: „Kogo Pan Bóg chce ukarać, temu najprzód rozum odbiera".

Przysłowia zaś to księgi mądrości narodu.

Czekajmy więc cierpliwie!

Janusz.

Cech ślusarski na Mazowszu.

Ślusarstwo należy do grupy rzemiosł najwięcej rozpowszechnionych i niezbędnych w codziennem życiu, i nie wiele gałęzi rękodzielniczych idzie przed niem.

Zapewne chleb, trzewik, ubiór, stanowią przedmioty więcej potrzebne i szersze mające zastosowanie, aniżeli inne rzemiosła, jak np. rękawicznictwo lub fryzyerstwo, ale ślusarstwo zbliża się raczej do pierwszej grupy, niż do drugiej. Szczególniej w wiekach średnich ważną odgrywało rolę, gdyż zakres jego był o wiele szerszym, aniżeli dzisiaj, obejmowało puszkarstwo, ślusarstwo, a po części kowalstwo i blacharstwo. Przytem dawni ślusarze uważali się za stan arystokratyczny wśród rzemiosł, za ludzi więcej uzdolnionych, aniżeli cieśle, stolarze, krawcy, szewcy i t. p. Ślusarz liczył się pół artystą, którego często później nieco, w braku zegarmistrza fachowca, do naprawy miejskich zegarów używano.

Brać ślusarska nosiła więc z dumą głowę na rynku warszawskim i miała też prawo po temu, zwłaszcza w połowie XVII i w całym XVIII wieku.



Inicyał z przywileju cechowego ślusarzy.

Zabytki ślusarskie, które z tych czasów dosyć licznie pozostały i przechowały się w Warszawie, dają dobre pojęcie o ślusarzach warszawskich, o tych majstrach artystach, odczuwających piękno w całej pełni, pracujących z tem poczuciem, aby wyrób przetrwał długo i dobrą pamięć po nich zostawił. Nie wiele jednak o tych dzielnych szermierzach powiedzieć możemy, a nie wiele więcej o cechu ślusarskim. Najstarsze przywileje tego cechu w Warszawie sięgają do roku 1536, to jest wtedy, kiedy stolica Mazowsza wcieloną została do Korony. Istniały one jednak daleko dawniej, tylko może odrębny nosiły charakter, a książęta mazowieccy nie wywierali na nich tego nacisku, który zanotowały nam „Volumina Legum", odnośnie do Korony. I kiedy tam dekreta królewskie Jana Olbrachta z 1420 roku zniosły cech ślusarzy, mógł on w Warszawie istnieć bez przerwy, gdyż stolica Mazowsza pod prawami książąt mazowieckich wówczas jeszcze zostawała.

Zniesienie cechów w Koronie trwało dosyć długo, bo jeszcze pod rokiem 1496 „Volumina Legum" zamieszczają zakaz organizacyi takowych.

Dopiero Zygmunt I przywrócił cechy w 1532 r. i ztąd posiadamy wiadomość o przywileju cechu ślusarskiego w 1535 r. w Warszawie.

Cech ślusarski pomimo objęcia Mazowsza przez króla w 1515 r., nie był jednak w stolicy Mazowsza zniesiony, chociaż prawa koronne były wówczas przeciwne zgromadzeniom, a nie był zniesiony na równie z innemi dla tego, że król zachował na żądanie mazowszan statut mazowiecki, a w trakcie tym i konstytucya odmieniła się nieco i cechy w całej Koronie przywrócono.

Zupełnie jasną, jak na dłoni, będziemy mieli sprawę przywileju wydanego w 1535 roku dla cechu ślusarzy w Warszawie. Mazowsze dostało się Koronie. Widząc majstrowie warszawscy, że prawa odnośne do zgromadzeń ulegają ciągłym zmianom, zaniepokoili się tym stanem rzeczy i chcieli koniecznie posiadać pewien dokument władcy, któryby potwierdził te przywileje, jakie dotąd posiadali. Powróconemu do korony Mazowszu łatwiej było taki przywilej otrzymać, aniżeli innym prowincyom, więc też Zygmunt I potwierdził te wszystkie prawa, jakiemi dotąd rządził się cech warszawski. Pośpiech ten był niezmiernie ważny dla warszawian, bo wszystkie zgromadzenia w Polsce, krom Mazowsza, w tych czasach nie stoją na pewnych podwalinach.

Już w 1538 roku ten sam król, który potwierdził przywilej warszawianom, zupełnie bractwa cechowe znieść nakazał.

Odtąd cechy coraz to inne przyjmują formy i starają się pozyskać dla siebie przychylność królewską. Cech warszawski jednak do czasu połaczenia statutów: polskiego z mazowieckim, zasłania się swemi przywilejami i kiedy w Koronie w 1543 roku prawa przywracają cechy, a potem w 1550 znosi je znów konstytucya zupełnie w ten sposób, że zostawiono im tylko „rządy i obrzędy kościelne". Warszawa, jak również całe Mazowsze, opierając się na swoich odrębnych statutach, które w 1540 rrku w redakcyi Goryńskiego król zatwierdza, zachowuje swoje przywileje dawniejsze, a z innemi cechami cech ślusarzy warszawskich długo nie podlegał tym zmianom. Była to instytucya dobrze zorganizowana, która nawet własne drobniejsze sprawy rozpatrywała i sądziła sama. Panowie majstrowie posiadali swoją kasę pomocy, a czeladnicy gospodę i odrębną nawet chorągiew. Wysokie ceny, wyznaczane za roboty, jakkolwiek ciężkie były dla ogółu i stały się przyczyną wielu skarg i narzekań, dały jednak możność rzemieślnikom wykształcić się i wykonać roboty zasługujące ze wszech miar na uwagę.

Ślusarstwo warszawskie doprawdy godne jest bliższego zastanowienia się nad niem. Żadne może z miast polskich nie ma tak wiele zabytków pięknej ślusarszczyzny, jak Warszawa.

Nie mamy tej roboty w dużych partyach, ale mamy ją bardzo wykwintną i wysoce artystyczną, wykończoną z wielkiem poczuciem piękna i rysunku.

W ogóle roboty ślusarskie w Warszawie dadzą się podzielić na trzy grupy.

Do pierwszej wypada nam zaliczyć roboty kratowe, a więc kraty w kościołach, nad drzwiami i w oknach, wyroby z kraty liściastej, jak ambony, balustrady i t. p.

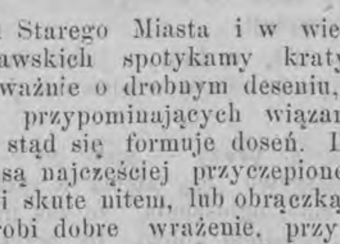
Druga grupa obejmie okucia drzwi drewnianych karbowaną blachą, lub wprost drzwi żelazne i ozdoby na nich.

Do trzeciej grupy zaliczamy robotę ślusarską, mechaniczną, którą oglądać możemy w starych kłódkach lub zamkach.

Rozpatrzymy kraty. Od najpierwotniejszych konstrukcyj, aż do doskonałych form pod względem rysunku lub trudności technicznych posiadamy zabytki.

W rynku Starego Miasta i w wielu kościołach warszawskich spotykamy kraty żelazne dawne, przeważnie o drobnym deseniu, złożonym ze zwojów, przypominających wiązanie dwóch liter c (əc), stąd się formuje deseń. Dwa takie półksiężyce są najczęściej przyczepione do cienkiej sztaby i skute nitem, lub obrączką. W masie deseń ten robi dobre wrażenie, przy bliższem wpatrzeniu się, estetycznych zalet nie posiada, jest nawet jednostajnym. Jako wzór tej roboty podajemy balustradę schodową.

O podobnym deseniu kratę znajdujemy przy kaplicach Ukrzyżowanego Pana Jezusa i Archikonfraterni literackiej w katedrze warszawskiej, oraz pod chórem kościoła św. Antoniego, przy ulicy Senatorskiej. Krata ta pochodzi niezawodnie z końca XVII wieku i do prostszych robót zaliczona być musi, chociaż w kościele św. Jana wzór jest nieco odrębny i rysunkiem swego wygięcia przypomina więcej kształt serca.



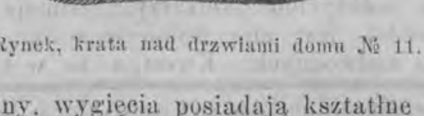
Krata nad drzwiami pod № 7.



Stare Miasto w sieni № 38.

Z pod ręki tego samego majstra wyszła krata nad drzwiami w domu Starego Rynku pod № 7. Cała składa się z tego samego deseniu, wyróżnia się jednak tem, że część jej dolną zatacza łuk niewielki, w którym umieszczono dwie litery S. B., a pomiędzy niemi krzyż, o który dwie włócznie oparto. Litery te zwykłe, bez fantazyi wygięte, układ sam niezmiernie pierwotny, a nawet sztywny i suchy nie świadczy o estetycznem uzdolnieniu majstra.

Artystycznie wykończona jest krata w domu przy Starym Rynku pod № 11. Tu znać nie tylko wprawną rękę majstra, ale i dążego artystę, człowieka który zna rysunek i z obcych korzysta wzorów. Układ liści i kwiatów jest



Stary Rynek, krata nad drzwiami domu № 11.

bardzo ładny, wygięcia posiadają kształtne linie, ujmujące i mile do siebie pociągające oko. Monogram J. R. tak artystycznie wykuty i tak pięknie związany, że wierzyć ci się nie chce, aby to z żelaza twardego było zrobione. Był to kiedyś dom Rencurów. Raczej jakiś zręczny rysunek artysta biegły nad temi drzwiami zawiesił.

Wyrób ten przypomina nam pomysł, kształt i wzór kraty na Piwnej ulicy w domu № 35, ale tamta jest o wiele lepiej pomyślona i z większym jeszcze artyzmem, oraz technika wykonana.

Zupełnie innego rodzaju są kraty w domu № 38, 36, 20 i 2, w Starym Rynku. Krata ta wyszła z pod ręki jednego majstra. W zasadzie różni się bardzo od krat, o których wyżej mówiliśmy. Z rysunku można się domyślać, że jest ona starszą od tych francuskich wyrobów, a forma bardziej zbliża się do krat włoskich. Mógł ją robić jaki fachowy Włoch za czasów Bony lub Anny Jagiellonki, mógł też wykonać jaki rzemieślnik niemiecki, na włoskich kształcony wzorach.

Sama osada kraty, ta piękna brama pod № 38 na Starem mieście, jest wykuta z marmuru w stylu włoskim, tym pięknym renesansie z nad Tybru z XVI wieku.

Przyglądając się jednak pilniej tej kracie musimy przyjść do wniosku, że wykonał ją artysta bardzo systematycznie, z cierpliwością czysto niemiecką. Krata ta przypomina zwój trzciny, wykuta z okrągłego żelaza, kręci się, formując dosyć symetryczny wzór. Majster wygina ją w ogniu. Jeżeli się jedna linia spotka z drugą, to nie ula-

twia sobie roboty, nie przepuszcza jedne, gałęzi wierzchem, a drugiej spodem, tylko, odpowiedniem narzędziem wykuwa dziurę w jednej, a drugą sztabę przez nią przewlóczy i prowadzi dalej ten zwój w obmyślanym kierunku. Taka systematyczność w sztuce stosowanej powtarza się tylko u ludzi z zamiłowaniem, z talentem pracujących na tem polu. Taki majster wykończa robotę nie za pieniądze, ale wprost dla siebie, dla swego wewnętrznego zadowolenia.

I dla tego nie liczy się z czasem, lecz robi to co zamierzył i tak jak chce, aby było wykończone. To też krata ta zawsze będzie zdumiewać specyalistów swojem wykończeniem, tą starannością i cierpliwością, która daje się spostrzedz w każdym drobiazgu. Profil kraty zupełnie gładki, tylko przez środek idzie wygięty pręt na zewnątrz.

To bardzo malowniczo wygląda i ożywia niezmiernie dosyć gładką i systematyczną kratę. Możemy to wrażenie sprawdzić—porównując ją z kratą taką samą sąsiedniego domu. I ta krata miała ten sam wyskok, ale z biegiem czasu zniszczał.



Rysunek bramy.

Kamienica pod № 46 (ul. Piwna) posiada kratę symetryczną, po środku bardzo ładny zwój liści rozgałęzia się w formie krzyża. Liście te wykończone są kształtnie. Zamaszysty rysunek w stylu Ludwika XIV, zręcznie wijące się łodygi, umiarkowanie ozdobione liśćmi, harmonijną tworzą całość.



Ulica Piwna, krata nad drzwiami domu Fukiera.

Obok zaraz pod № 44 nad drzwiami pomieszczono kratę żelazną. Podobnego deseniu nie odnajdziemy więcej w Warszawie. Trochę ciężkie barocco, przeładowane owocami, linie nie gną się w tak kształtne łuki, końce zwoi ozdobione gronami winnogronowemi. Mimo swojej ciężkości krata jest oryginalna i niezwykła i to stanowi jej bardzo ważną zaletę.

Posiadamy tu drzwi wykute z grubej żelaznej blachy, na których narzucone są i nitami przymocowane ładne, choć często nie stylowe ornamenta. Lekkie wstęgi żelazne wiją się po nich, tak jakby wcale nie z żelaza, lecz z innego, mniej twardego a lżej fałdującego się materyału były złożone.

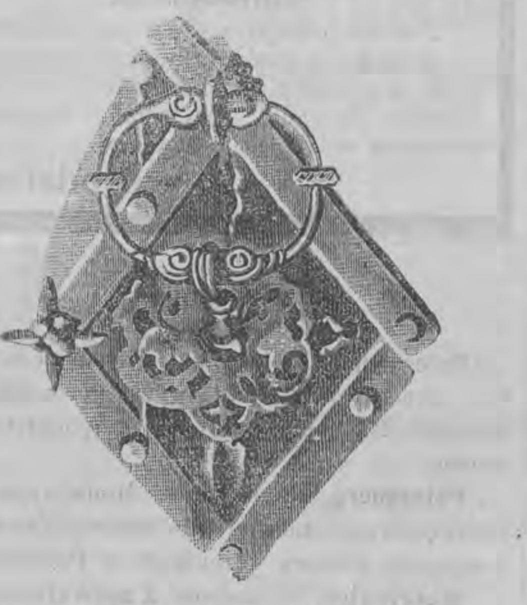
Wzór takich drzwi przedstawia rysunek niżej podany.

Więcej za to znajdujemy drzwi obitych blachą i potem pokratkowanych żelaznemi wstęgami w kształcie pirogów. Takie drzwi znajdujemy w rynku Starego Miasta pod № 2. Na przecięciach się tych pasów skrzyżowanych, żelaznych, pomieszczono ornamenta w kształcie pięciopromiennej gwiazdy, ktora równocześnie główkę nitu zastępuje. Na takich drzwiach pośrodku zwykle napotykamy ozdobną kołatkę.



Drzwi jednoskrzydłowe przy Starym Rynku.

Kołatka był to osobliwy swego czasu instrument, który wisiał na drzwiach. Zastępowała ona początkowo kamień brukowy, którym zwykł się dobijać spóźniony do domu lokator, by ktoś mu drzwi z rygli otworzył. Na takiem dobijaniu się ucierpiały najwięcej drzwi, które dużo dziur i szczerb otrzymywały. Aby ochronić drzwi, zawieszano kształtnie wykuty kawałek żelaza poto, aby tem uderzając w odpowiednio przyrzą-



Ozdobna kołatka i drzwi okute blachą w desenie.

dzone kowadełko, wywołać ten sam skutek, jak dawniej robił kamień, tylko z tą różnicą, że śladów po sobie na drzwiach nie pozostawiał.

Dzwonka wówczas jeszcze nie używano przy domu, gdyż był on własnością wyłączną kościoła.

Takich ozdobnych kołatek wiele znajdujemy przy drzwiach Starego i Nowego Miasta, robiono je często z bronzu, ale bronz ten dziś trudno odnaleźć, gdyż jeżeli gdzie jeszcze istnieje, jak w Starym Rynku na bramie domu № 38, to jest grubo pokryty farbą olejną.



Kołatka na drzwiach domu Fukiera.

Pomiędzy ładniejszymi kołatkami swoim rysunkiem wyróżnia się także kołatka na drzwiach w domu Fukiera.

Rozpatrując te roboty cechowe, z ciekawością chcielibyśmy poznać bliżej ludzi, którzy je wykończyli. I wtedy nastąpiłoby rozczarowanie.

Sprawy cechowe, które w aktach cechowych przechowały się, rzucają nam wiele światła na całe to zgromadzenie ludzi, którzy około spraw swoich chodzić umieli dobrze. Ten przywilej, o którym już mówiliśmy, potwierdzony 4 grudnia 1535 r., starsi cechowi niejednokrotnie jeszcze przedstawiają królom do potwierdzenia. I tak nowe potwierdzenia zyskują oni w 1756 i 1774 roku. W r. 1706 mamy wiadomość zapisaną w aktach magistrackich, że cech ślusarzy przyjmuje do swego łona jeszcze ostrogarzy, fach dosyć spokrewniony. Innych urzędowych dokumentów nie mamy pod ręką, ale za to posiadamy księgi protokółów z roku 1774 i te księgi ważne światło rzucają na dawnych przedstawicieli cechu i stowarzyszonych.

Zawzięte spory braci i skargi przed starszymi zgromadzenia odbywają się nieustannie, a jak błahe są powody i jak nierozumne często, dadzą o tem dowód najlepszy przytoczone poniżej sprawy.

Cech ślusarski i puszkarski dnia 22 stycznia 1786 r., w przytomności panów asesorów i braci zgromadzonych rozbierał sprawę arcyzabawną. Majster uderzył kota i niechcący zabił, a potem kazał wyrzucić swemu chłopcu Józefowi Sowińskiemu. Za to wystąpiła przeciw niemu czeladź ślusarska gospody polskiej, a rada zacnych męży zważywszy, że Fau zrobił to niechcący, za rozkaz wydany chłopcu ślusarskiemu, aby wyrzucił kota, skazany został na złożenie dla czeladzi złotych 18, do cechu zaś swego dwie pary wachli.

Sowiński wykreślony z cechu ślusarskiego, z zastrzeżeniem, aby do tegoż rzemiosła nigdy nie był przyjęty.

Nic dziwnego, że znalazł się już w 1771 roku jakiś majster Franciszek Rychter, który cały cech „głupim" nazwał i drzwiami trzasnął podczas sesyi.

Jakkolwiek dowiódł dużo odwagi, jednak za swoją otwartość musiał pół kamienia wosku złożyć i majstrów przeprosić i pod tym tylko warunkiem zatrzymano go jako majstra w tym cechu. W 1619 r. w dzień św. Tomasza 14 lipca sporządzono i podpisano artykuły czeladzi polskiej gospody ślusarskiej, puszkarskiej, szpor i windermacherów.

Na czele widnieje podpis burmistrza Augustyna Orlemusa. Starszym był Jerzy Bernar a Samuel Dewiński podstarszym. *)

*) „Warsz. Illustr." tom II, str. 20 i dalsze.

Korespondencye.

Ciechocinek dnia 10 sierpnia.

W poniedziałek d. 8 b. m. odbył się tutaj w sali Müllera wieczór humorystyczny (już drugi w tym sezonie) artystów lwowskich pp. Andrzeja Lelewieza oraz K. Celińskiego. Wieczór wypełniły monologi charakterystyczne oraz wyjątki z operetek. Pan Lelewicz posiada niezaprzeczenie talent monologistyczny, połączony z wielką umiejętnością śpiewania „parlando". Dlatego też największem powodzeniem cieszyły się monologi ze śpewami, jak np. „Ja się nie chwalę", „Bazyli Samowar" oraz wyjątki z operetki "Boccacio", te ostatnie odśpiewane przez obydwóch artystów. Koncertantów publiczność przyjmowała nader życzliwie.

P. Andrzej Lelewicz, zachęcony powodzeniem, jakiem w roku zeszłym cieszyły się jego koncerty w Warszawie, zamierza w roku bieżącym urządzić w syrenim grodzie podobne wieczory z tą różnicą, że w program wchodzić będą utwory li-tylko Klemensa Junoszy. Będzie to hołd, oddany pamięci niezapomnianego autora tak licznych, a świetnych monologów.

W dniu 9 b. m. w teatrze miejscowym na benefis sympatycznej artystki panny Podgórskiej, odegrano z wielkiem powodzeniem komedyę Bałuckiego p. t. „Gęsi i gąski". Wykonanie było bardzo staranne. Benefisantka otrzymała sporo kwiatów i podarunków.

Byliśmy świadkami niezwykłej uroczystości

w teatrze miejscowym, drugiego dnia t. j. 10-go b. m. Rzęsiście oświetloną salę wypełniła po brzegi doborowa publiczność, a na paradyzie zasiadły gromadki odświętnie przybranych dzieci. Było to przedstawienie amatorskie na rzecz miejscowych letnich kolonij.

Po przedstawieniu komedyjki Z. Przybylskiego „Na przekór“ w której pani Kozł. w roli subretki oraz p. Gros. w roli restauratora kazali zapominać, że mamy do czynienia z amatorami, dyrektor trupy lubelskiej podał wykonawcom piękny kosz kwiatów z napisem: „Za gorliwe popieranie sceny polskiej—paniom amatorkom oraz pp. amatorom—dyrektor teatru F. Feliński. Ciechocinek 10 sierpnia 1898 roku“.

Następnie wykonano wyborną farsę Lebiche'a „Dwaj nieśmiali“, w której rutynowany amator p. Pu. wraz z panią Gros. wyróżnili się zaszczytnie, a na zakończenie odegrano bluetkę z angielskiego p. t. „Żywy nieboszczyk“. Wszystkich wykonawców darzono hucznemi oklaskami i każda z pań otrzymała piękny bukiet, a panów zasypywano wiązankami świeżych kwiatów. Kierującemu przedstawieniem artyście Halickiemu ofiarowano z widowni piękny wieniec, którym wdzięczni amatorowie uwieńczyli go przy podniesionej zasłonie.

W wieniec ogólnych zasług wpletli również swoje gałązki pracy: panie—Cyb., Heinz., Henn., Skarz., Gin. (nader milutka subretka), oraz panowie: Mik., St. Fröhl., Wł. Fröhl., Thon. i fon Stemp.

Sprzedażą programów zajmowały się uproszone panie: Zal. i Raz. oraz p. Mag., co również dochód spory przyniosło.

Należy się więc serdeczne podziękowanie biorącym udział w tej pięknej a pożytecznej zabawie, szczególniej zaś p. Groserowi, obywatelowi ziemskiemu, którego zabiegom i sprężystości zawdzięczać wypada tak pomyślny rezultat przedstawienia,—bo chociaż kolonia letnia tutejsza utrzymywana jest kosztem p. Hipolita Wawelberga, to wszakże fundusz zebrany z zabawy, znajdzie również odpowiednie zastosowanie.

Od paru dni zauważyć się tu daje pewne wyludnianie—to sezon drugi dobiega ku końcowi. Trzeci ostatni nie zapowiada się zbyt ożywienie, będzie on jak i zwykle—„martwym sezonem“.

Projektowaną tu jest budowa szkoły. Na rzecz tej budowy odbędzie się w miejscowym kursalu koncert amatorski w piątek dnia 12 b. m.

Bol. Gorcz...

Ostatnie wiadomości.

Przesilenie w Austryi.

Gazety wiedeńskie i budapeszteńskie żywo zajmują się położeniem wewnętrznem Austryi. „Vaterland“ podnosi z naciskiem fakt, że Banffy i Lucacs konferowali tylko z Kaizlem, a nie z hr. Thunem, wypadałoby stąd, że Kaizl kieruje obecnie sytuacyę.

Gazety węgierskie również stwierdzają ten fakt i dowodzą, jakby między Banffym a hr. Thunem wynikło nieporozumienie z powodu, że Thun chciał wciągnąć Węgry w przesilenie austryackie.

„Pester Lloyd“ jest zdania, że rozstrzygnięcie trudności zależy całkowicie od hr. Thuna.

„Fremdenblatt“ w długim artykule wstępnym twierdzi, że ze względu na stanowisko zajęte przez ministrów węgierskich ciowopolityczna wspólność obu polów państwa zostanie rozwiązaną.

Gazeta czyni przytem zarzut patryotom niemieckim, że zacietrzewieni w walce językowej nie zawahali się narazić na szwank dobrych stosunków z węgrami, oraz potępia prasę węgierską, występującą przeciw przedłużeniu prowizoryum ugodowego.

Nie prawdą jest—pisze „Fremdenblatt“—ażeby w razie nie dojścia do skutku ostatecznej ugody nie pozostawało nic innego nad rozdział. Jest jeszcze punkt wyjścia w traktacie handlowym, zawartym pomiędzy Austryą a Węgrami, który zmieni tylko formę, ale nie treść rzeczy.

Ciekawem jest zapatrywanie się prof. Momsena na obecne położenie Austryi.

Uczony mąż—wedle „N. Freie Presse—uważa je za beznadziejne. Boi się, że hr. Thun ma w kieszeni już wszystkie pełnomocnictwa do przedsięwzięcia środków wrogich dla niemców.

Od r. 1866—twierdzi słynny profesor — los niemców w Austryi pogarsza się z każdym rokiem.

Przymierze Austryi z Niemcami musi runąć, jeśli proces slawizacyi Austryi będzie postępował dalej. Austrya zesłowiańszczona stanie się naturalnym sprzymierzeńcem Francyi i połączy się z nią w pragnieniu rozdeptania Niemiec.

O rozdeptaniu mowy niema, ale że w chwili śmierci twórcy zjednoczonych Niemiec proklamowane w Wersalu w r. 1871 cesarstwo niemieckie nie w wesołem znalazło się położeniu nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Austrya zesłowiańszczyć się musi, jest to konieczność dziejowa, jedyne wyjście z odmętu, logiczne następstwo Sadowy.

Że słynne trójprzymierze prawdopodobnie się nie ostoi i Austrya zmuszoną będzie poszukać innych sojuszników rzecz bardzo prawdopodobna; w takim zaś razie Niemcy otoczone zostaną bardzo niewygodnym pierścieniem żelaznym, tamującym wszelkie ich ruchy.

Ś. † P.

LEOPOLD TOMASZEWICZ,

Artysta Dramatyczny,

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Św. Sakramentami, spoczął w Bogu d. 12 sierpnia 1898 r., przeżywszy lat 64.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, d. 15 sierpnia, z domu przy ul. Ewangelickiej № 9, o godzinie 5 po południu, na który zaprasza kolegów, przyjaciół i znajomych, pozostała w głębokim smutku

Rodzina.

Telegramy.

Petersburg, 13 sierpnia. Departament rolnictwa opracowuje projekt wyższego zakładu naukowego dla specyalistów w gospodarstwie mlecznem.

Petersburg, 13 sierpnia. Ministeryum spraw wewnętrznych zatwierdziło ustawę Towarzystwa wzajemnej pomocy techników w Pabianicach.

Waszyngton, 13 sierpnia. **Z upoważnienia rządu madryckiego Cambon podpisał protokół zawierający warunki pokoju. Zaraz po podpisaniu protokółu Mac-Kinley wydał proklamacyę o zawieszeniu kroków nieprzyjacielskich. Wojnę należy uważać za skończoną.**

Rzym, 13 sierpnia. Ojciec św. czuje się znacznie lepiej. Dr. Laponi, przyboczny lekarz Papieża nie widzi niebezpieczeństwa, odradza jednak wszelkich posłuchań z obawy recydywy. Pomimo to w kołach watykańskich uważają stan zdrowia Ojca św. za niepokojący.

Pekin, 13 sierpnia. Pomimo protestu Macdonalda, posła angielskiego edykt cesarski zatwierdził pożyczkę belgijską na budowę kolei z Pekinu do Hankau.

Londyn, 13 sierpnia. Na miejsce lorda Elgina wicekrólem Indyi mianowany został Curzon, jego zaś miejsce na urzędzie podsekretarza stanu dla spraw zewnętrznych zajmie prawdopodobnie Wyndham. Opinia publiczna zwraca się przeciw rządowi wobec najnowszych wiadomości, nadesłanych z Pekinu.

Madryt, 13 sierpnia. Konferencye o zawarciu traktatu pokoju będą prowadzone w Paryżu, dokąd przybędą komisarze obu stron.

Wiedeń, 13 sierpnia. „N. W. Tagblatt“ utrzymuje, jakoby hr. Thun zamierzał zwołać radę państwa w początku września w celu obrad nad projektami ugodowemi.

Dzienniki czeskie zaprzeczają tym pogłoskom.

Cetynia, 13 sierpnia. Krąży pogłoska, że Bulgarya i Czarnogórze zawarły formalne przymierze pod opieką Rosyi. Liga bałkańska, do której przystąpiły także Grecya i Rumunia, będzie miała na oku tylko pokojowe cele i utrzymanie status quo na półwyspie Bałkańskim.

Pekin, 13 sierpnia. Rząd chiński przyjął wszystkie propozycye Pawłowa, posła rosyjskiego, dotyczące się budowy kolei z Nineczwangu.

Kazań, 12 sierpnia. Pali się dolna dzielnica miasta, przylegająca do dworca kolejowego. Spłonęło kilka fabryk, koszary i setki domów. Straty olbrzymie.



Zegarki „EDISON".

Mając na względzie ogromne zapotrzebowania na zegarki „Edison" z amerykańskiego złota t. j. nowowynalezionego metalu, niczem nie odznaczającego się od prawdziwego złota, mam zaszczyt zarekomendować Sz. Publiczności zegarki z tegoż metalu.

Zegarki „Edison" swoim estetycznym względem, elegancyą i wyborowym mechanizmem w zupełności zastępują złote zegarki—czego dowodem że Ameryka już dawno wyrugowała prawdziwe złote, a prawie wszystkie miasta używają li tylko zegarków „Edison".

Zegarki „Edison" męzkie z 3 kopertami, ankier z 15 kamieniami werk, pozłacany

tylko za 9 i 11 rubli

damskie takież same o 1 rubla drożej.

Firma gwarantuje za regularny chód zegarków „EDISON" na 6 lat

Adres: **Firma Handlowa**

I. M. WARKOWICKI, WARSZAWA, Pańska № 5,

Skład Genewskich zegarków.

Wysyłka za zaliczeniem pocztowem, po otrzymaniu rubla zadatku.

Zapis nowowstępujących odbywa się na mojej

PENSYI PRYWATNEJ

dla chłopców i dziewcząt, oraz w

KLASACH HANDLOWYCH

dla kobiet i dziewcząt od lat 14, dnia 13 sierpnia st. st. Rok szkolny w obydwóch zakładach rozpoczyna się dnia 22 sierpnia st. st.

Marya Berlach

Ewangelicka 9.

Torf i przetwory wojłoku roślinnego

z dóbr „RĄBIEŃ"

poczta Aleksandrów Łęczycki.

Poddane porównawczej analizie z innemi przetworami torfowemi przez Kom. Wyst. Rolniczo-Przemysłowej, przyznane najlepszemi i nagrodzone: **„Wielkim Medalem Srebrnym"** Na wystawie Tow. Ogrodniczego zaszczycone **Najwyższą Nagrodą od Min. Dóbr Państwa,** a **Dyplomem Uznania** na Wyst. Hygienicznej w Warszawie, wobec powszechnego uznania i przy unormowaniu najprzystępniejszej ceny, polecają się:

		Cena za pud.	
1.	**Torf gruntowy** krajany najkorzystniejszy i najtańszy opał do pieców, kuchni i kotłów parowych, oranżeryi, cieplarni i trephausów	—	15
2.	**Spodium roślinne** do odwaniania puder-klozetów pokojowych	—	50
3.	**Proszek dołowy** do dezynfekcyi fabryk, składów ustępów i kloak, do wytwarzania nawozu bezwonnego	—	30
4.	**Ściółka** hygieniczna do stajen, obór, owczarni, kurników, chlewów i przykrywania klombów	—	40
5.	**Wojłok roślinny** do izolacyi przy budowlach, konserwacyi opakowań roślin, kwiatów i owoców	—	40
6.	**Wojłok roślinny filtrowy** do obezwaniania płynów i pozbawiania gazów szkodliwych roślinom	3	—
7.	**Wata z wojłoku roślinnego** do opatrywania ran, wyściełania mebli i materacy dla chorych i dzieci, oraz opatrywania drzew i krzewów od uszkodzeń kory i zimna	12	—
8.	**Wojłok puszysty** (berodina) do wyrobu przędzy i tkanin hygienicznych	4	—

Biorącym stale na zamówienia roczne, oraz Składnikom, Komisantom i Agentom za zgłoszeniem się wprost do właściciela dóbr Rąbień, S. Gałeckiego, przez Łódź i Aleksandrów Łęczycki, **ustępuje się rabat.**

Zamówienia przyjmują się w m. Łodzi: Biuro techniczne „Mierzyński et Pohl" Piotrkowska 141, W-ny S. H. Ciesielski ul. Benedykta № 35, Składy apteczne W-ych Spiess i Syn, Piotrkowska dom Szajblera, W-ny Silberbaum Piotrkowska 20, w Zgierzu W-ny Ikert, oraz we wszystkich składach aptecznych.

Zawiadamiam **SZANOWNYCH RODZICÓW** że lekcye w moim zakładzie rozpoczynają się d. 4 (16) sierpnia. Zapis uczennic trwa w dni powszednie **od 10-ej do 3-ej godziny.**

Teofila Schmidt

przełożona pensyi.

Ulica Piotrkowska № 62.

W 4-o kl. Szkole Realnej

z Pensyonatem

Wschodnia № 74,

rok szkolny rozpoczyna się dnia 24 sierpnia r. b. z pomocą pp. profesorów miejscowych szkół rządowych.

Zapis nowych uczniów przyjmuje się codziennie od godziny **9 — 12** rano i od **4 — 6** popołudniu w kancelaryi szkoły.

Uczniowie będą przygotowywani **do Wyższej Szkoły Rzemieślniczej, do 7-io kl. Szkoły Handlowej, i do Gimnazyum męskiego.**

Przełożony szkoły J. MEJER.

KURSA TAŃCÓW

otwieram w połowie sierpnia r. b.

Zapisy przyjmują się w mojem pomieszkaniu, ul. **Cegielniana 52.**

ADOLF LIPIŃSKI

Patentowany nauczyciel tańców.

Specyalna szkoła kroju Maryi Łuczkowskiej

egzystująca od 5 lat w Łodzi, znana ze swej sumiennej jak również dobrej nauki. Kurs kroju kompletny trwać może jeden miesiąc. Na dowód, że w kroju niema żadnej poprawki, uczennice wszystkie fasony krają, szyją i przymierzają z muślinu na rozmaite figury. Po zupełnem skończeniu kursu i wydoskonaleniu się w kroju, na żądanie wydaje się świadectwo. **Ceny bardzo przystępne.** Ulica Targowa № 7, m. № 7. (Druga brama od Średniej, dom W-go Świcińskiego. 937.

Dr. A. Grosglik.

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.

Ul. Cegelniana № 23 (róg Zachodniej) Rano od 8—11; popołudniu: od 5—8; panie: od 3—4 popołudniu.

W sklepie Towarzystwa Dobroczynności

Piotrkowska № 191

w poniedziałek i czwartek od 2—6 po południu **odbywa się zakup noszonej odzieży.**

Sprzedaż zaś odbywa się codziennie.

Są do sprzedania trzy eleganckie jednókonne

nowe powoziki

w fabryce powozów

I. Lipińskiego.

SKWEROWA 5.

Obiady dobre, zdrowe w domu prywatnym. Zachodnia № 28, m. 6.

3-kl. Szkoła Handlowa pryw. ZENONA GOETZENA

z dniem 8-ym Lipca r. b.

przeniesioną została

na ul. Piotrkowską 121.

Prośby nowo wstępujących przyjmują się w kancelaryi szkoły codziennie od 9 do 12 w południe.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

„Murillo",

Nowy Rynek № 2, gdzie apteka.

Ceny nizkie: 12 biletów 4 ruble, 12 gabinetów 8 rubli.

W. Sturm-de-Hirszfeld,

Adwokat,

ulica Dzielna № 34

przyjmuje prowadzenie spraw z weksli protestowanych i innych dokumentów we wszystkich miejscowościach Cesarstwa i Królestwa **bez zaliczenia.**

OGŁOSZENIA DROBNE.

Udzielam lekcyi gry na fortepianie. S. Bimberg, Zawadzka 23 m. 4 247.

Zaginęła karta pobytu Amelii Gajzner, wydana z magistratu miasta Łodzi.

Cztery wiorsty odległe od Nowego Rynku na folwarku Stoki jest do wydzierżawienia zaraz **polowanie**, na przestrzeni około 360 morgów. Bliższe warunki wskaże cukiernia Konrada na Nowym Rynku.

Zgubiona karta pobytu Ludwiki Chmielewskiej z gminy Łuszczyn, wydana przez magistrat łódzki. Złożyć tamże.

Zaginęła karta pobytu Stanisława Kundzieli, wydan z magistratu m. Łodzi.

W 3-ch miesiącach wyuczam gruntownie **dwóch języków** (do wyboru ze 6-iu nowożytnych) Piotrkowska 50 (papiernia) L.L.

Geometra przysięgły, Władysław Starzyński, Łódź, ulica Południowa № 8. wykonywa wszelkie czynności w zakres miernictwa wchodzące, do wszystkich władz i instytucyi tak rządowych jak i prywatnych, przytem mając wykończony całkowity pomiar m. Łodzi, jest w możności załatwiać czynności miejscowe szybko i dosłownie. 152.

Дозволено цензурою. г. Лодзь 1 Августа 1898 г.

Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.** W drukarni „ROZWOJU", Piotrkowska 81.